

FALE EMIGRACJI ŻYDOWSKIEJ Z POWOJENNEJ POLSKI

Problematyka stosunków polsko-żydowskich w powojennej Polsce należy do tematów wywołujących – z różnych zresztą powodów – najżywsze zainteresowanie i najsilniejsze emocje. Przy okazji bowiem uzewnętrznia się tu zwykle sporo wzajemnych uprzedzeń i nie-mało złej woli. Fakty nie budzące wątpliwości dość starannie bywają mieszane z narostymi przez lata mitami i stereotypowymi ujęciami.

Wśród tematów szczególnie silnie zmystyfikowanych znajduje się emigracja żydowska z powojennej Polski. Należy przy tym wyraźnie stwierdzić, że wszystkie fale emigracji – niezależnie od innych czynników – były wywołane kolejnymi falami antysemityzmu gwałtownie narastającymi w latach 1945–1946, 1956–1957 i 1967–1968 oraz tym, co można by nazwać swoistym „dziedzictwem Holocaustu”. Od razu muszę wyjaśnić, co rozumiem przez to pojęcie.

Otóż dziesiątki, a może i setki tysięcy ocalałych wręcz cudem z Zagłady Żydów i Polaków żydowskiego pochodzenia po zakończeniu drugiej wojny światowej nie chciały mieszkać w kraju, który w ich pojęciu był jednym wielkim grobowcem milionów innych Żydów. Należy przy tym zachować wielką ostrożność, gdyż dane dotyczące liczby ofiar Holocaustu wśród polskich Żydów są mało precyzyjne i nierzadko sprzeczne ze sobą. W efekcie trudno jest zbilansować liczby osób zmarłych i zamordowanych, tych ocalałych w Związku Radzieckim, tych, które przeżyły na Zachodzie, i tych uratowanych w okupowanym kraju. O ile bowiem wiadomo, że przed wybuchem drugiej wojny światowej ludność żydowska (według kryterium religijnego) stanowiła blisko 10 proc. ogółu obywateli Rzeczypospolitej i wraz ze spolonizowanymi chrześcijanami mającymi jedynie żydowskich przodków liczyła łącznie około 3,5 mln, o tyle nie dysponujemy podobnymi danymi dla okresu powojennego. Wszelkie liczby mają w tym przypadku charakter co najwyżej szacunkowy i niejednokrotnie – wedle doraźnej potrzeby – były sztucznie zawyżane lub zaniżane. Najczęściej przyjmuje się, że po zakończeniu działań wojennych liczba ludności żydowskiej w Polsce wynosiła 25–400 tys.

Dodatkowo problem komplikuje fakt, że w tym samym czasie, gdy jedni Żydzi wracali z obozów czy byli przesiedlani ze Związku Radzieckiego do Polski w jej nowych granicach, inni – w mniej czy więcej legalny sposób – wyjeżdżali. Szacuje się, że tylko w latach 1945–1947 do obozów przejściowych dla uchodźców w Austrii, Niemczech i we Włoszech wyjechało z Polski 175 tys. Żydów. Na gwałtowny wzrost liczby wyjazdów w 1946 r. miały wpływ przynajmniej dwa czynniki: działalność w Polsce biur ułatwiających ludności żydowskiej wyjazd do Palestyny i fala gwałtownych antyżydowskich wystąpień, między innymi w Chełmie, Chrzanowie, Częstochowie, Kielcach, Krakowie, Radomiu i Rzeszowie.

Bez wątplenia najbardziej okrutny przebieg (42 osoby zabite) miał pogrom kielecki z 4 lipca 1946 r. Na marginesie warto przypomnieć, że niezależnie od istnienia różnych gorzej czy lepiej udokumentowanych spiskowych koncepcji dotyczących genezy i przebiegu tego pogromu, łączących zwykle tę tragedię z prowokacyjną działalnością radzieckich i pol-

skich służb specjalnych, pojawiła się także aberracyjna sugestia, iż rzeczywistymi inspiratorami pogromu byli działacze syjonistyczni, którzy w ten sposób chcieli wśród społeczności żydowskiej rozbudzić poczucie lęku i nakłonić kolejne tysiące Żydów do wyjazdu do Palestyny. Ostatecznie jesienią 1948 r. mieszkało w Polsce około 100 tys. Żydów.

Kolejna fala emigracji żydowskiej z Polski rozpoczęła się w 1956 r., kilka miesięcy przed Październikiem i powrotem do władzy Władysława Gomułki. W porównaniu z latami czterdziestymi zmieniło się sporo. Przede wszystkim w 1948 r. powstało państwo Izrael i stosunkowo wiele wyjeżdżających osób pragnęło uczestniczyć w procesie jego budowy. Nie wolno też jednak zapominać o wyraźnej w końcu lat czterdziestych zmianie kursu polskich władz państwowych wobec społeczności żydowskiej, a zwłaszcza środowisk syjonistycznych, których działalność została w praktyce zakazana. Warto pamiętać, że fali żydowskiej emigracji z drugiej połowy lat pięćdziesiątych towarzyszyły dwojakiego rodzaju komentarze: 1) Żydzi uciekają z Polski, gdyż boją się odpowiedzialności za swoje zbrodnie w okresie „błędów i wypaczeń”; 2) Żydzi wyjeżdżają z Polski, gdyż boją się polskiego antysemityzmu i tego, że właśnie na nich zostanie zrzucona cała odpowiedzialność za stalinizm w Polsce. Oba te teoretycznie przeciwstawne uzasadnienia odwoływały się do sfery emocji oraz do tej samej argumentacji: do poczucia strachu.

W tym samym czasie trwała repatriacja Polaków z ZSRR. Do końca marca 1959 r. powróciło do Polski 224 tys. osób, w tym około 40 tys. osób pochodzenia żydowskiego, z których większość nie pozostała w Polsce. W sumie w latach 1956–1960 wyemigrowało do Izraela blisko 48 tys. osób. W następnych latach liczba osób emigrujących tam radykalnie spadła i utrzymywała się na poziomie 500–900 wyjazdów rocznie. Nawet wojna sześciodniowa i nasilająca się w drugiej połowie 1967 r. „kampania antysyjonistyczna” niewiele tu zmieniły.

Trzecia, chyba najgłośniejsza fala emigracji żydowskiej z powojennej Polski miała się na dobre zacząć po Marcu. Przede wszystkim należy stwierdzić, że była ona mniej liczna, niż sądzili badacze, w tym i ja sam. Pierwotnie szacowano ją na około 20 tys., co wydaje się liczbą zawyżoną, skoro w okresie nasilonych wyjazdów do końca sierpnia 1969 r. „organa paszportowe przyjęły podania dotyczące wyjazdu 11 185 osób”. Warto przy tym pamiętać, że nie wszystkie osoby ubiegające się o wyjazd otrzymywały „dokument podróży”, choć – przynajmniej trzeba – odmów było relatywnie niewiele. Zresztą pomarcowa emigracja nie skończyła się przecież w 1969 r., lecz trwała do początku lat siedemdziesiątych. Wydaje się, że w sumie wyemigrowało więc wtedy około 15 tys. osób.

O niezwykłej randze emigracji pomarcowej przesądziły dwa inne czynniki, a więc nie jej rozmiary. Przede wszystkim wyjeżdżali wtedy z Polski ludzie wykształceni. W informacji biura paszportów czytamy, że wśród 9570 osób dorosłych ubiegających się o wyjazd wyższym wykształceniem legitymowało się 1823, a dalszych 944 studiowało. W tym samym dokumencie podano, że w gronie osób pragnących wtedy emigrować do Izraela (można było podawać tylko taki cel wyjazdu, nawet jeżeli wiadomo było, iż ktoś w ogóle nie zamierza tam jechać) znalazło się 217 byłych pracowników szkół wyższych i 275 osób pracujących wcześniej w różnego rodzaju instytucjach naukowych. Ogromne straty poniosła wtedy również polska kultura. Była to więc jednoznacznie emigracja inteligencka, choć zarazem nie wolno zapominać, że wśród wyjeżdżających wówczas znalazło się także kilkaset osób, które w okresie stalinowskim pracowały w aparacie bezpieczeństwa, informacji wojskowej, wymiarze sprawiedliwości, na „froncie propagandowym”, w administracji państwowej i aparacie partyjnym, dopuszczały się różnych niegodziwości, a niekiedy i zbrodni. Wiadomo było, że emigrując, unikną odpowiedzialności za swoje czyny.



Plakat filmowy J. Flisaka

Drugim czynnikiem, który spowodował, że emigracja pomarcowa uchodzi za tak niezwykłą, był towarzyszący jej klimat. Żydzi i Polacy żydowskiego pochodzenia decydowali się na emigrację pod presją. Decyzja o wyjeździe zawsze była podejmowana w dramatycznych okolicznościach. Stawała się tym trudniejsza, że wyjeżdżający wiedzieli, iż nigdy nie będą mogli tutaj przyjechać. Rozpadały się więc małżeństwa, kończyły przyjaźnie, zdarzało się wcale nie tak rzadko, że część rodziny emigrowała (na przykład rodzice lub dzieci), a druga część pozostawała w Polsce. W przypadkach skrajnych dochodziło do samobójstw i kompletnego załamania nerwowego. Dla tysięcy ludzi była to wielka osobista tragedia. Trzeba też pamiętać, że w latach 1968–1969 Polska na Zachodzie cieszyła się jak najgorszą opinią jako kraj antysemicki i ksenofobiczny. Nawet jeżeli nie wszystkie zarzuty wysuwane wówczas były zasadne, to przecież nie sposób zaprzeczyć, że kampania „antysemityzacyjna” i będąca jej następstwem wymuszona emigracja należą do najczarniejszych kart w dziejach PRL.